

Hieronim SKURPSKI

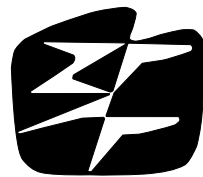
Ur. w 1914 roku we wsi Skurpie.
 W latach 1930 – 36 uczęszczał do Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie.
 W 1937 roku rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – ukończył je już po wojnie, robiąc dyplom w 1950 roku pod kierunkiem Aleksandra Rafałowskiego.
 Od 1945 roku mieszka w Olsztynie, gdzie tworzy lub współuczestniczy w organizowaniu wszystkich instytucji, związków i stowarzyszeń kulturalnych – zorganizował i współtworzył Muzeum Warmii i Mazur, którym kierował przez 20 lat, był też twórcą olsztyńskiego BWA, któremu dyrektorem był przez 9 lat, pełnił także funkcje Prezesa Zarządu Okręgu ZPAP oraz Prezesa SSK „Pojezierze” w Olsztynie.
 Uważa siebie przede wszystkim za malarza i rysownika, zafascynowanego dokonaniem sztuki w początkach XX wieku – kubizmem, symbolizmem, surrealizmem. Od dziesiątków lat doskonali własny styl rysowania, po mistrzowsku operując kreską.



Bez tytułu, piórko, 1995



Bez tytułu, piórko, 1996



Zarząd Okręgu w Olsztynie Związku Polskich Artystów Plastików

ul. Zamkowa 2a, 10-074 Olsztyn
tel. (0-89) 527 31 77

Kierownik Biura: **Wanda Radziemska**
Biuro czynne:
wtorki i czwartki 9.00 – 13.00

Prezes: **Marek Kłós**
tel. (0-89) 535 07 23
e-mail: mmstudio@sprint.com.pl

Wiceprezes: **Maja Baranowska**
tel. (0-89) 542 77 14

Sekretarz: **Bogdan Żukowski**
tel. (0-89) 625 30 57

Skarbnik i redakcja Biuletynu:
Adam Kurlowicz
tel. (0-89) 526 02 04
e-mail: jadesign@rubikon.pl

Sprawy artystyczne i prowadzenie Galerii:
Eugeniusz Kwiatkowski
tel. (0-89) 527 72 52
Piotr Dondajewski
tel. (0-89) 741 40 21


Kontakt z mediami: **Piotr Obarek**
tel. (0-89) 534 99 69

Galeria ZPAP
czynna w godzinach pracy Biura oraz
piątki, soboty i niedziele 12.00 – 16.00
Obsługa Galerii:
Paulina Jurjewicz

Sklep „Joko-Art”
ul. 1 Maja, 10-118 Olsztyn
tel. (0-89) 527 51 43
czynny:
od poniedziałku do piątku 10.00 - 18.00
w soboty 10.00 - 14.00
Kierownik sklepu:
Jolanta Śmielska-Koszczyk

Składki członkowskie można wpłacać
bezpośrednio w Biurze
lub na konto PBK II O/Olsztyn
nr. 11101385-2974-2700-1-07

Sponsorem numeru jest:



AGENCJA FOTOGRAFICZNO-WYDAWNICZA

REPRODUKUCJE
na materiałach negatywowych
i odwracalnych
do celów poligraficznych
i dokumentacyjnych

POWIĘKSZENIA
do formatu 100 x 130 cm

FOTOGRAFIA STUDYJNA
- katalogowa
- dokumentacyjna
- reklamowa

**PASSE-PARTOUT
DO FOTOGRAFII
I PRAC PLASTYCZNYCH**
w ponad 50 kolorach,
w dowolnych formatach
i kształtach;
na kartonach
angielskiej firmy
SLATER HARRISON L.t.d.

A.F.W. „STUDIO AB” s.c.
A. Anielski & J. Baldyga
10-691 OLSZTYN, UL. PANASA 1
tel./fax (0-89) 541 16 69

... To se ne vrati! Pani Havrankova... – jak mawiał dobry wojak Szwejk, i miał niestety rację.

Postarzał nam się Związek, i jak tak dalej pójdzie, pozostanie już tylko wspólne spożywanie geriafitu.

W przeblaskach świadomości będziemy mogli wspominać czasy, gdy w województwie olsztyńskim dostojnie przchadzali się Członkowie ZPAP, Rzeczoznawcy Mianowani. WYROKOWALI ONI O POZIOMIE ARTYSTYCZNYCH DOKONAŃ. Dostłownie każdy „Szary Obywatel” mógł wystąpić do rzeczzonego Rzeczoznawcy z prośbą o opinię, czy „dzieło artystyczne na olejno” jest wystarczająco artystyczne, czy nie. Znak ZPAP był gwarancją znakomitego poziomu artystycznego i mistrzowskiego warsztatu, a projekt plastyczny był najważniejszym elementem pracy. O dziwo nawet zleceniodawcy wiedzieli gdzie się udać po gwarantowane usługi plastyczne. Może dlatego, że były to czasy burzliwego konceptualizmu.

„Nu i chwatit...”, (cytat – ani autora, ani tytułu już nie pamiętam).

Nareszcie dożyliśmy takich szczęśliwych czasów, że wszyscy znają się na sztuce i projektowaniu. Ci, co nigdy nie potrafili nic narysować, namalować czy zaprojektować, dziś są projektantami, przepraszam designerami, nierzadko we własnych Agencjach Reklamowych. Ci, co nigdy nie śpiewali, dziś sami wydają płyty. Ci, co nigdy nie kierowali żadnym przedsiębiorstwem, dziś kierują jak nie tym, to tamtym. Ci, co nigdy nie przeczytali do końca ani jednej książki, dziś wyznaczają kierunki rozwoju kultury... i tylko być dentystą nie można, bo pytają o jakieś uprawnienia i kwalifikacje. Ale myślę, że niedługo i tu zostaną pokonane zabobony światła ćmiące. Nie można ujarzmić talentów! Nie ważne jak, ważne za ile. Bo mądrość też kasą się mierzy.

Artysta żywił się jednak prestiżem. Znajomy Pan z warzywnego twierdzi, że takiej odmiany ryżu nie ma, a zna się na tym... A była to ceniona pożywka.

Po sławnym olsztyńskim zjeździe Koło Młodych dobijało się do ZPAP po parę deko prestiżu. Sam wtedy stałem na czele takiej formacji. Dzisiaj prestiż odszedł na służbę do biznesmenów i tam serwuje „drynky” tym, co na wygodnych klubowych fotelach, i Młodzi nie muszą się do nas dobijać... W takiej rzeczywistości tylko managerowie poruszają się sprawnie.

Musimy mieć łącznika między światem gospodarki, a światem sztuki. To rola dla Managmentu Artystycznego. Potrzeba nam prawnego zastrzeżenia, ochrony Nazwy i Logo. Jażeli ten znak ma cokolwiek znaczyć, musi być chroniony.

Trzeba uczynić ZPAP bardziej widocznym i medialnym. Organizując wystawy, spotkania, plenery, wystąpienia, akcje plastyczne powinniśmy zaznaczać własne członkostwo w ZPAP.

Powinniśmy kształtować obraz zwartej i sprawnej organizacji. „Wyczyścić” wszystkie miejsca, gdzie wykorzystywany jest znak i nazwa ZPAP bezprawnie. To jest między innymi rola Agencji Prawa Autorskiego. ZPAP powinien być kojarzony z ochroną praw swoich członków, szczególnie praw autorskich.

Związkowi potrzeba spektakularnych akcji plastycznych. Brakuje podstawowej popularnej broszury czy folderka propagującego ZPAP i jego cele we wszystkich środowiskach, z którymi nawiązujemy współpracę. Chociaż jednej stałej ekspozycji, z którą można by wędrować po Polsce i świecie – na tyle atrakcyjnej, aby zarabiać na niej pieniądze. Ma być wydarzeniem artystycznym i wizytówką ZPAP. Chociaż jednej, ale stałej aukcji dzieł sztuki, niekoniecznie związanej z jednym miejscem w Polsce. Aukcji rozumianej jako show, jako wydarzenie, na które się czeka i gdzie się spotykamy w atmosferze zabawy. Zabiegać powinniśmy o uczestnictwo w tej aukcji ludzi, którzy pomogą nam wykreować snobizm na „bywanie” w takim miejscu.

Znany polski kompozytor na „P” powiedział: „niech żyją snobi, bo któż wie lepiej, kiedy można klaskać”.

Powinna stać i wszędzie być prowadzona akcja pod tytułem: „Nie można żyć bez sztuki”. My artyści wiemy, CO I DLACZEGO! Nasz Artystyczny Management powinien wiedzieć JAK I GDZIE.

Sztuka jest najlepszym naszym towarem. Nasi artyści są bardziej znani w świecie niż nasze wyroby przemysłowe, w bardzo wielu wypadkach sprzedawane pod obcą marką. Świadczy o tym haniebnny fakt, że nawet taka potężna i znana w świecie marka jak Polmos Polish Vodka Viborovy, używa nazwiska sławnego polskiego muzyka do sprzedaży wódki.

Mylił się Engels co miał na imię Marks: to „nie świadomość określa byt społeczny” – to KASA.

Róbmy tak dalej, niech Polska znaczy picie, bo picie to kultura, a pijaństwo to cecha rozpoznawcza Polaków w świecie. No cóż, może dzięki temu chociaż nazwiska polskich artystów będą obecne na EXPO 2000 w Hannoverze.

Ale o tym, to już na innych stronach.

P. S. Encyklopedia Britannica, bodaj z 1989 roku, podaje śmiertelne dawki alkoholu z maleńkim dopiskiem w nawiasie: „nie dotyczy Polaków”.

Prezes Zarządu Okręgu ZPAP w Olsztynie
Marek Kłós

Czy pokażemy się we Francji?

Na początku lutego br. dzięki pośrednictwu szefa Centrum Polsko-Francuskiego w Olsztynie, Kazimierza Brakonieckiego, miało miejsce w siedzibie Zarządu Okręgu spotkanie przedstawicieli środowiska plastycznego, reprezentowanego przez członków Zarządu oraz grupę zainteresowanych spotkaniem Koleżanek i Kolegów, z Stéphane CHOVIN, pełniącym funkcję Dyrektora Kultury w departamencie Rady Generalnej Côtes d’Armor w Bretanii, we Francji. Region ten współpracuje od wielu lat z Województwem Warmińsko-Mazurskim.

Pobył Pana Chovin w naszym regionie, liczne odwiedziny w stowarzyszeniach i instytucjach kulturalnych, wydziałach i departamentach kultury, miał na celu przygotowanie programu kontynuowania tej współpracy w okresie najbliższych lat.

Owocem wizyty Pana Chovin w naszej siedzibie było między innymi zaproponowanie Zarządowi Okręgu ZPAP w Olsztynie współpracy z Departamentem Kultury Rady Generalnej Côtes d’Armor, przy przygotowaniu wystawy artystów z naszego regionu. Wystawa będzie pokazana w Bretanii najprawdopodobniej w przyszłym roku i byłaby odpowiedzią na wystawę 15 artystów plastyków z Bretanii, pokazaną w 1996 roku w olsztyńskim BWA, a będącą pierwszą częścią projektu prezentacji współczesnej sztuki w zaprzyjaźnionych regionach. Przy organizacji tamtej wystawy pomagało Centrum Polsko-Francuskie, które i teraz, w osobie Kazimierza Brakonieckiego, zaofiarowało swoją pomoc przy realizacji drugiej części projektu.

O amnestii jeszcze słów kilka...

W pierwszym numerze Biuletynu informowaliśmy o możliwości umorzenia nieopłaconych do końca 1998 roku członkowskich składek pod warunkiem opłacenia do 1 marca 2000 roku składek za cały rok 1999. Wiele Koleżanek i wielu Kolegów skorzystało z tej szansy, aby uregulować swoje finansowe zobowiązania wobec Związku, za co im serdecznie dziękujemy. Są jednak tacy, którzy tego zrobić nie mogli lub – w co my nie chcemy wierzyć – nie chcieli.

Zarząd Okręgu rozumiejąc wszystkie okoliczności postanowił przedłużyć do 1 maja 2000 roku termin opłacania składek za 1999 rok. Jednak zmuszeni jesteśmy powiadomić wszystkich, iż zgodnie ze statutem ZPAP, nie mamy możliwości przesuwania „ostatecznych” terminów w nieskończoność. Uruchomienie procedury określania terminów wiąże się z naszą odpowiedzialnością wobec Zarządu Głównego za ich respektowanie. Będziemy musieli wcześniej czy później określić termin nieprzekraczalny, a wtedy... – o tym wolelibyśmy nie myśleć.

Chcielibyśmy dać wszystkim szansę „powrotu na łono” Związku w sposób jak najmniej bolesny, zależy nam na tym, aby ci, którzy pragną uczest-

niczyć w życiu ZPAP rzeczywiście w nim uczestniczyli, nie tylko jako „mar-twa” lista nazwisk tych, którzy kiedyś do ZPAP się zapisali, ale po co to zro-bili – tego już nie pamiętają.

Nie jest naszą rolą agitowanie, namawianie kogokolwiek do „powro-tu”, każdy musi sam ocenić, czy być w ZPAP „się opłaca”, niech fakty mó-wią same za siebie, ale jedno jest pewne – im nas więcej, tym nam cieplej.

Co w sytuacji, że zimy w naszej szerokości geograficznej są długie, nie jest bez znaczenia.

Pracownie pod prądem

Dowiedzieliśmy się, że od początku tego roku Zakład Energetyczny w Olsztynie przysyłał użytkownikom pracowni plastycznych nowe umowy o dostarczanie energii elektrycznej, naliczając stawki według taryf dla zak-ladów rzemieślniczych czy produkcyjnych. Nasza Koleżanka, Wiesława Pa-sik, zadała sobie trud i odnalazła stosowne ustawy, która jednoznacznie określa, że pracownie plastyczne są uważane za lokale mieszkalne, nie za użytkowe. Z tymi dokumentami udała się do Zakładów Energetycznych i – jak nas zawiadomiła – sprawa została wyjaśniona.

Ale Zakład Energetyczny jest dużym zakładem i urzędników w nim co niemiara, może się więc zdarzyć komuś z naszych Koleżanek czy Kolegów, że mimo wszystko otrzyma nową umowę z niewłaściwymi stawkami.

Postanowiliśmy, na wszelki wypadek, zacytować odnośne paragrafy:

Ustawa z dnia 23 marca 1990 roku o zmianie ustawy – Prawo lokalowe, opublikowana w Dzienniku Ustaw nr. 32 z dnia 22 maja 1990 roku;

Art. 1, pkt. 3: „Za lokal użytkowy uważa się samodzielny lokal lub jego część, wykorzystywane na cele inne niż mieszkalne. Nie uważa się za lokal użytkowy pracowni wykorzystywanej przez twórcę do prowadzenia działalności twórczej w dziedzinie kultury i sztuki, jeżeli jest ona połączona z mieszkaniem twórcy albo jeżeli twórca nie ma w danej miejscowości samodzielnego mieszkania, umożliwiającego prowadzenie działalności twórczej. Do pracowni, o których mowa w zdaniu drugim stosuje się przepisy dotyczące lokali mieszkalnych”

Ustawa o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych z dnia 2 lipca 1994 roku (nowelizacje z 1997 roku: Dziennik Ustaw nr. 43 poz. 272, Dziennik Ustaw nr. 68 poz. 439 i Dziennik Ustaw nr. 111 poz. 723);

Art. 3, pkt. 2: „W rozumieniu ustawy lokalem mieszkalnym jest również pracownia wynajęta twórcy do prowadzenia działalności w dziedzinie kul-tury i sztuki”

Powyższe teksty wskazywałyby na to, że pracownie – zarówno te, któ-re są częścią mieszkania, jak i te wynajmowane jako osobne lokale – powinny, w świetle prawa, być traktowane jako lokale mieszkalne.

Pollock-Krasner do dyspozycji

Zainteresowani uzyskaniem środków na realizację ambitnych zamie-rzeń plastycznych mogą zgłaszać indywidualnie swoje wnioski do Funda-cji Pollock-Krasner w USA. Fundacja ta od 1985 roku przyznaje finansowe dotacje na realizację niekomercyjnych projektów artystycznych w zakresie malarstwa, rzeźby, grafiki i sztuki multimedialnej. Do tej pory już ponad 30 artystów z Polski otrzymało fundusze z tego źródła.

Wszelkie informacje o sposobie składania wniosków, oraz formularze zgłoszenia, można otrzymać pod adresem:

*The Pollock-Krasner Foundation, Inc.
863 Park Avenue
New York, NY 10021
USA*

Tydzień za obrazek

Można spędzić tydzień w wiejskiej chałupie w Beskidzie Makowskim za jedną pracę formatu 30 x 40 lub 40 x 50 cm, w terminie do ustalenia. Oso-ba towarzysząca Artyście płaci 20 zł za jeden nocleg, czyli 140 zł za ty-dzień. Taką ofertę nadesłał Pan Zygmunt Korus z Chorzowa. Zainteresowa-ni mogą w Biurze ZO dowiedzieć się szczegółów o warunkach pobytu czy-tając nadesłaną ulotkę informacyjną lub skontaktować się osobiście z ofertodawcą pod adresem:

*Galeria Plus, Biuro Podróży
ul. Sobieskiego 12, 41-500 Chorzów
tel. (0-32) 241 20 05, 241 73 76
fax (0-32) 249 36 90*

Ludzie to sobie jakoś wytłumaczą...

To tytuł nowego programu Kabaretu „Czyści jak łąza”, którego próbeę generalną mogliśmy oglądać 4 marca 2000 roku w gościnnych murach Galerii ZPAP. Zaprzyjaźnieni z naszym środowiskiem Mateusz Iwaszczy-szyn, Marek Markiewicz i Jaromir Wroniszewski niejednokrotnie już towa-rzyszyli wernisażom naszych Kolegów i Koleżanek, nie tylko zresztą w mu-rach naszej Galerii, ozdabiając je swoimi występami.

Już dawno nie było takich tłumów na Zamkowej 2a – wszystko, na czym dało się siedzieć, było pozajmowane, a spóźnialscy musieli podpie-rać ściany. Było wesoło i serdecznie.

Kto wie, może ten romans z muzyką, o którym już pisaliśmy w po-przednim numerze, to poważniejsza sprawa.

A ludzie to sobie jakoś wytłumaczą...

Hieronima Skurpskiego nieunikanie świata...

Jeśli szkicuję – a czynię to od szeregu lat niemal codziennie – stoję nieraz przed pustą kartką nie wiedząc czym ją wypełnić. Mam tylko wewnętrzny nakaz, ażeby nie była pusta. Pragnę znaleźć ujście dla owego pędu, który jest tak silny, że raczej wolałbym umrzeć, niż nie poddać się jego tajemnej woli.

Ów nurt daje sens otoczenia, wznosi poezję w bezsens otoczenia, przekazuje żywot przedmiotom, które bez niego byłyby martwe. Często odbywa się to jakby poza moją świadomością. Nieomal poza moimi zamierzeniami. Tą drogą wydobywam na jaw wewnętrzne skłonności, wewnętrzną moją prawdę, która mnie syci.

Często wpada mi myśl, bolesna i dramatyczna, czy obrałem właściwy punkt wyjścia dla mej twórczości.

Czy moje „miłości” do obranego sposobu widzenia nie są funta kłaków warte? Moje zaś trudy ukształtowania siebie, hołubione i kulturowane obsesje, znajdowanie dla nich zawsze odpowiedniej racji – nie są całkowiście błędne i nie prowadzą do żadnej głębszej satysfakcji? Wielu moich przyjaciół i bliskich uczyniło ze swej sztuki jakąś określoną rzecz, dochodząc do szanowanych rezultatów. Natomiast „nizej podpisany” wątpi, martwi się, wzłata i spada, czyniąc często żalodne z siebie widowisko. Pragnę, mówię: tak to ma wyglądać, a cel oddala się i oddala z upływającymi latami. Brnę w przeróżnych racjach, społecznie słusznych i wartościowych, ale najzupełniej nie przysparzających efektów artystycznych. Może zanadto i bez zastanowienia szastam sobą?

Coraz świadomiej upewniam się, że jestem w opozycji do wielu spraw dziejących się w sztuce. Daje mi to jedynie gorzką satysfakcję różności, ale nie rokuje żadnych ekonomicznych perspektyw. Trzeba się z tym po męsku pogodzić, nie liczyć na poklask. Nie jestem w stanie być innym.

To, co realizuję, jest zaledwie cząstką moich pragnień. Niestety, brak mi śmiałości reklamowania swego „towaru”.

Postawiłem na wiele spraw równocześnie. Zmierzam do tego, żeby rysunek nie zaciął się w kolorze, aby te dwa czynniki wza-

jemnie ze sobą współgrały pełnią i blaskiem.

Nie dążę do zagubienia kontaktu z naturą. Nie chcę być „modnym”, lub „nawiedzonym”. Mimo wszystko chcę być choć częściowo rozumiany. Wydaje mi się, że na takich zasadach istnieją możliwości „wygrania siebie”. Dotarcia nie tylko do radości tworzenia, ale także uznania tego wszystkiego, co widzimy za jakąś niebywałą pełnię. Jestem daleki od samobójczych zapędów i zamiarów.

Niepokoja mnie jednak moje kompleksy wynikające chyba z oddalenia od wielkich centrów kultury. Brak mi rozmów, spotkań, kontaktów, jakie są tam możliwe. Nie zastąpię tego publikacje, chociaż działają i one mocno na wyobraźnię, poruszając sfery, w których rodzą się „ziarenka myśli”, wydające w efekcie twórcze realizacje.

Sztuka jest mimo wszystko tajemniczą sprawą. Nie wszyscy jej pragną, nie wszystkim jest potrzebna. Nawet niektórym jest w stanie przeszkadzać. Jestem zdania, że nie powinna być hermetyczna, a więc ten, który pragnie się z nią zapoznać, winien mieć do niej bezwarunkowy dostęp. Niechże korzysta z jej źródeł, choćby były wątpliwe. Jakkolwiek by było, należy każdemu otworzyć drzwi i jeśli pragnie uprzystępnic wiedzę o niej. Sztuka zwraca się więc do wszystkich, ale nie wszyscy mają możliwość z jej „dobrodziejstw” korzystać.

Obcowanie ze sztuką jest według mnie stanem fascynacji i zapomnienia, dzięki prowadzonemu dialogowi poprzez wzrokowe doznania. Daje możliwość pełnego doznania, a nie cząstkowego jedynie udziału w sprawach człowieka, udziału w cudzej refleksji, olśnieniach i fantazjach. Poprzez sztukę człowiek odrywa się od natury, snując własny poemat, być może nawet sprzeczny z tym, co się wokół dzieje. Artysta bowiem pragnie być sobą w sposób niezależny od Boga, jego wspaniałości i pomyłek. Wnikając w siebie, jako w cząstkę świata, wnikając we wszystko co wokół widzi, zamyśla wyśpieć własną pieśń, tworząc „osobistą konkurencję” dla świata, pełną odrębnej wiedzy, mądrości, refleksji, nie bacząc, że niewiele jest w możności zmienić w całym „fotomontażu” światowych zjawisk.

Wielokrotnie zwracano mi uwagę na moją kapryśność i zmienność podejścia artystycznego. Sam często niepokoję się i zapytuję sam siebie, czy to prawda?

Można „maszynkę nakręcić” i „jazda wózek”. Powstają relizacje z „jednej familii”. Ale nie o to chodzi. W twórczości plastycznej – a zapewne rzecz ma się podobnie i z innymi dziedzinami – subtelne stany, których niepodobna przewidzieć, a i trudno nimi kierować, oddziałują poprzez dukt kreski, pędzla, zestawy kolorystyczne. Wyphywają niejako wprost z głębi twórcy. Wydaje mi się, że jestem jakimś złożonym pośrednikiem, ich „wypowiedziaciel” lub odwórcą. Moja ingerencja jest wybitnie ograniczona. Mój świadomy udział w celu dokonania jakiejś zmiany wielokrotnie jest tylko nieznaczny. Ponadto ograniczony do doświadczeń, jakie zebrałem, i które w danej chwili jestem w stanie eksploatować.

Nie unikam świata, ale też nie padam plackiem wobec jego twórców. Jestem stale uważny. Czuwam. Dla wszystkich. Cieszy mnie, po ludzku raduje, każdy gest zrozumienia, wzruszenia się tym, co i mnie wzruszało. Wówczas czuję się jednym z wielu. Nawet jeśli zrozumienie znajduję u jednostek, a wielu będzie innego o tym zdania. W ten sposób czuję się jako „homo socialis”.

Czy mogę inaczej pojmować siebie i swą pracę?

Moja sztuka nie może być rzeczą, „młotkiem do tłuczenia kotletów”. Jest przeznaczona – tak mi się wydaje – na świąteczne gody. Dla dnia siódmego. Jednak ma jedno utopijne pragnienie: żeby święto trwało stale. Aby nastrój odświętności opanował każdą czynność dnia codziennego. Będzie łatwiej może wówczas znosić trudy i nędzę życia. Radośniejszy będzie czas naszej udręki życiowej. Ulży się cierpieniu, ulży się wysiłkowi towarzyszącemu egzystencji. Dać może rekreację niezbędną do wysiłku przetrwania i przeżycia dni swoich.

Czy takie pojmowanie zadowala własny postulat uczestnictwa w przeobrażeniach społecznych? Jestem taki sam jak wielu innych ludzi. Z tą wyjątkowością, że mam własne środki do wypowiedzenia swoich odczuć.

Jednak nie pragnę łatwego poklasku. Pragnę wciąż i stale czegoś nowego. Innego od wczorajszego. To, co „jutro” ma nastąpić, wydaje mi się ciągle właściwym owocem nadziei, tym oczekiwanym osiągnięciem. Daje mi to jakąś radość ewentualności, złudę możliwości, które jeszcze nie wygasły. To nic, że realizacje

dokonują się w skokach. Ze rwą się nici, że krytycznie jestem usposobiony do moich przedwczorajszych prac, że niczego wielkiego dotąd nie dokonałem, a często mam nawet wątpliwości, czy w ogóle do jakichś osiągnięć jestem predystynowany.

Dawno poniechałem „doskonałości”. Dziś jestem za skokami, różnorodnością wyphywającą z rozmaitych spojrzeń. Widzę w tym właściwe rozwiązanie, pozostawiając ocenę nawet i profesjonalnego, a zarazem życzliwego widza w jakimś zawieszeniu. Wydaje mi się, że mam jeszcze coś do powiedzenia. Pragnę doszukać się, dojść do swoich najgłębszych pokładów już nie tylko świadomości, ale i podświadomości. Są one mi nieznanne. Od czasu do czasu zaledwie, przeczuwam je. Muszę drogą wysiłku „dobrać się” do swego „tonu”. Pragnę być odważny również i w błędach. Widzę, że takimi założeniami się kierują mogę odkryć siebie, siebie nieznanego.

Ktoś mówił mi, że jestem już ukształtowany. Daleko mi do tego – do takiej śmierci! Mogę nawet „popelnić” coś nieudolnego, coś nieszczerzego. Ale wyciągniecie do „nieznanego” ramion przybliży jedynie mój cel. Cel zaś może nie jest tak daleko.

Posunąłem się nieco w swojej samowiedzy. Postąpiłem kilka kroków naprzód. Iść muszę dalej, ulegając zmianom i przekształcając siebie w poszukiwaniu własnych dróg, znajdując sobie tylko właściwe rozwiązania.

Pragnę natomiast usilnie, aby w realizacji była uwidoczniiona „temperatura” mego zainteresowania, aby to „coś” było widoczne i wyczuwalne. Każda ocena z zewnątrz jest złudna i nie należy jej ufać, zwłaszcza jeśli pochodzi ona od krytyków.

Wydaje się, że krytyk nie ma poczucia wieczności. Natomiast w artyście drzemie takie poczucie. Prowadzić zapasy z czasem, prowadzić wyścig, mając z jednej strony złudzenie wieczności, a z drugiej wiele wątpliwości oraz wysiłek pełen ryzyka. Wnikać i „wdrażać się” w dookolny świat. Swą myślą przekształcać i doszukiwać się w chaosie sensu i porządku.

Hieronim Skurpski

Fragmety „Dzienników” (częściowo publikowanych na łamach „Warmii i Mazur” oraz „Pomorza”) wybrał i zestawiał, za zgodą Autora: Adam Kurlowicz

Każdemu daną siła
Na jedno życie
Na jeden najlepszy
Dzień
Noc
Wiersz
Prozę
Obraz
Rzeźbę
Miłość
Dzieło naukowe
Bo w potoku
Zdarzeń
I w potoku
Dzieł
Pamiętamy
Zazwyczaj
O jednym artyście
O jednym
Dziele
O jednej miłości
Pojemność pamięci
Jest ograniczona

11.11.93

Nikt
Nigdy
Nie stworzy
I w dziele
Swym nie odda
Tego co dała
Natura
Każdy
Fragment
Każdy
Zakątek
To kadr
Który

Regina Koczan-Snarska, absolwentka PWSSP we Wrocławiu zawodowo zajmuje się wieloma dziedzinami sztuki – maluje, rysuje, fotografuje, uprawia grafikę użytkową, zajmuje się aranżacją wnętrz – ale nigdy nie rozstaje się z zeszytem, w którym na gorąco zapisuje swoje przeżycia i wrażenia w formie poetyckich impresji. Jak sama mówi - pisanie jest dla niej równie ważne jak malowanie. Prezentujemy kilka wierszy z jej bogatego dorobku.

Budzi
Zachwył.
Artyści
I dzieła
Przemijają
Drzewo
Rośnie
Wiecznie
I twórcze
Jest każdą
Porą
Roku.

13.05.94

Szukam
Szukam
Więc
Jestem
Błądzą
Po manowcach
Sztuki
Prawdziwej
Dla
Siebie
Czy też nie ?
Tak
Gonię
Za
Czymś
Co
Nieosiągalne
Jedynym
Twórcą
Niedoścignionym
Jest
Bóg.

25.05.94

(rysunki pod tekstem - Autorka)

Od 13 stycznia 2000 roku zmieniły się zasady opłacania składek na ubezpieczenia społeczne od umowy zlecenia i umowy o dzieło. Poniżej prezentujemy zmiany, które dotyczą zawierania tego typu umów.

OSOBY WYKONUJĄCE PRACĘ NA PODSTAWIE UMOWY ZLECENIA LUB UMOWY O DZIEŁO

UMOWY ZLECENIA ZAWARTE OD 13 STYCZNIA 2000 ROKU

I. Zasady podlegania ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu
* pod uwagę brane są wszystkie umowy zlecenia, niezależnie od okresu, na który zostały zawarte,

1) jeżeli umowa zlecenia jest jedynym zatrudnieniem, to ubezpieczony podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym,
- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,
- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu,
- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu

2) jeżeli oprócz umowy zlecenia ubezpieczony jest równocześnie pracownikiem innego zakładu pracy niż zleceniodawca to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu stosunku pracy

* jeżeli podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu stosunku pracy wynosi co najmniej najniższe wynagrodzenie, to podlega się:

- dobrowolnie ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym z tytułu umowy zlecenia,
- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu z tytułu umowy zlecenia – w przypadku przystąpienia dobrowolnie do ubezpieczeń emerytalnego i rentowych, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub

miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy zlecenia,

* jeżeli podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu stosunku pracy jest niższa od najniższego wynagrodzenia, to podlega się:

- obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym z tytułu umowy zlecenia,

- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu z tytułu umowy zlecenia

- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu z tytułu umowy zlecenia, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy zlecenia,

3) jeżeli ubezpieczony jest równocześnie pracownikiem zakładu pracy, z którym zawarł umowę zlecenia lub jeżeli w oparciu o umowę zlecenia wykonuje pracę na rzecz zakładu pracy, którego jest pracownikiem, to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu stosunku pracy,

- obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy zlecenia, którą w zakresie ubezpieczeń traktuje się tak jak stosunek pracy, a więc ustalając podstawę wymiaru składek przychód z tytułu wykonywania umowy zlecenia sumuje się z przychodem ze stosunku pracy,

4) jeżeli ubezpieczony jest równocześnie emerytem lub rencistą:

a) jeżeli umowa zlecenia jest jedynym zatrudnieniem, to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym,

- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,

- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu,

b) jeżeli oprócz umowy zlecenia jest równocześnie pracownikiem innego zakładu pracy niż zleceniodawca, to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z ty-

tu tu stosunku pracy

- dobrowolnie ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu z tytułu umowy zlecenia,
- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu z tytułu umowy zlecenia – w przypadku przystąpienia dobrowolnie do ubezpieczeń emerytalnego i rentowych, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy zlecenia,

c) jeżeli jest równocześnie pracownikiem zakładu pracy, z którym zawarł umowę zlecenia lub jeżeli w oparciu o umowę zlecenia wykonuje pracę na rzecz zakładu pracy, którego jest pracownikiem to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniu społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu stosunku pracy,

- obowiązkowo ubezpieczeniem społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy zlecenia, którą w zakresie ubezpieczeń traktuje się tak jak stosunek pracy, a więc ustalając podstawę wymiaru składek przychód z tytułu wykonywania umowy zlecenia sumuje się z przychodem ze stosunku pracy

II. Zasady ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne

1) w przypadkach, o których mowa w pkt 1,2, 4a i 4b:

- przychód w rozumieniu przepisów podatkowych – jeżeli w umowie zlecenia odpłatność za jej wykonywanie określono kwotowo, w kwotowej stawce godzinowej lub akordowej albo prowizyjnie,

- kwota deklarowana nie niższa od najniższego wynagrodzenia – jeżeli w umowie zlecenia odpłatność za jej wykonywanie określono inaczej niż podano wyżej,

2) w przypadkach, o których mowa w pkt 3 i 4c:

- przychód z tytułu wykonywania umowy zlecenia dolicza się do przychodu ze stosunku pracy.

**zasady podane w części I i II stosuje się także do umów agencyjnych oraz do umów o świadczenie usług, do których zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia*

UMOWY O DZIEŁO ZAWARTE OD 13 STYCZNIA 2000 ROKU

1) jeżeli ubezpieczony jest równocześnie pracownikiem zakładu pracy, z którym zawarł umowę o dzieło lub jeżeli w oparciu o umowę o dzieło wykonuje pracę na rzecz zakładu pracy, którego jest pracownikiem to podlega:

- obowiązkowo ubezpieczeniem społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu stosunku pracy,

- obowiązkowo ubezpieczeniem społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu umowy o dzieło, którą w zakresie ubezpieczeń traktuje się tak jak stosunek pracy, a więc ustalając podstawę wymiaru składek przychód z tytułu wykonywania umowy o dzieło sumuje się z przychodem ze stosunku pracy

** podane zasady stosuje się również do emerytów i rencistów*

UMOWY ZLECENIA I UMOWY O DZIEŁO ZAWARTE PRZED 13 STYCZNIA 2000 r.

Uwaga!

Stosuje się zasady obowiązujące w 1999 r.

I. Umowy zlecenia

* pod uwagę brane są jedynie umowy zlecenia zawarte na okres co najmniej 15 dni, a w przypadku umów zlecenia ponawianych z tym samym zleceniodawcą – dające po zsumowaniu co najmniej 15 dni, pod warunkiem, że przerwa między umowami jest krótsza niż 60 dni,

* ubezpieczony podlega:

- obowiązkowo lub dobrowolnie ubezpieczeniem emerytalnemu i rentowym,

- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu – w przypadku podlegania obowiązkowo ubezpieczeniem emerytalnemu i rentowym,

- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu w przypadku podlegania ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym, jeżeli praca wykonywana jest w siedzibie lub miejscu prowadzenia działalności przez zleceniodawcę,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu.

** podane zasady stosuje się także do*

umów agencyjnych oraz do umów o świadczenie usług, do których zgodnie z Kodeksem cywilnym stosuje się przepisy dotyczące zlecenia

II. Umowy o dzieło

* ubezpieczeniem społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu nie podlega się.

OSOBY PROWADZĄCE POZAROLNICZĄ DZIAŁALNOŚĆ

Przypominamy - osobami prowadzącymi pozarolniczą działalność są:

1) osoby prowadzące pozarolniczą działalność gospodarczą,

2) twórcy i artyści,

3) osoby wykonujące wolny zawód.

I. Zasady podlegania ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu

Osoby prowadzące pozarolniczą działalność będące równocześnie pracownikami podlegają:

- obowiązkowo ubezpieczeniem społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu stosunku pracy,

* jeżeli podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu stosunku pracy jest niższa od najniższego wynagrodzenia, to podlegają także:

- obowiązkowo ubezpieczeniem emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności,

- dobrowolnie ubezpieczeniu chorobowemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności,

* jeżeli podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne z tytułu stosunku pracy wynosi co najmniej najniższe wynagrodzenie, to podlegają także:

- dobrowolnie ubezpieczeniem emerytalnemu i rentowym z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności,

- obowiązkowo ubezpieczeniu wypadkowemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności – w przypadku przystąpienia do

browolnie do ubezpieczeń emerytalnego i rentowych,

- obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu prowadzenia pozarolniczej działalności.

II. Zasady sporządzania dokumentów ubezpieczeniowych:

* w roku 2000:

1) osoby prowadzące pozarolniczą działalność opłacające składki wyłącznie za siebie:

- deklarację rozliczeniową składają za każdy miesiąc, a więc również wtedy, gdy nie zmieniają się dane w stosunku do danych wykazanych w deklaracji rozliczeniowej złożonej za miesiąc poprzedni i składki opłacane są w terminie,

2) osoby prowadzące pozarolniczą działalność opłacające składki za siebie i za innych ubezpieczonych:

- deklarację rozliczeniową i imienne raporty miesięczne składają za każdy miesiąc, a więc również wtedy, gdy nie zmieniają się dane w stosunku do danych wykazanych w deklaracji rozliczeniowej i imiennych raportach miesięcznych złożonych za miesiąc poprzedni i składki opłacone zostały w terminie i w nie zmienionej wysokości,

3) osoby prowadzące pozarolniczą działalność dokumenty zgłoszeniowe i rozliczeniowe składają do jednostki terenowej Z U S właściwej ze względu na swoją siedzibę,

* roczna deklaracja rozliczeniowa za rok 1999

1) roczną deklarację rozliczeniową składają wszystkie osoby prowadzące pozarolniczą działalność, rozliczające składki za okres od 1 stycznia do 30 listopada 1999 r. lub niektóre z tych miesięcy

2) roczną deklarację rozliczeniową:

- sporządza się na druku ZUS DRRB „Roczna deklaracja rozliczeniowa”, na podstawie danych wykazywanych w deklaracjach rozliczeniowych i imiennych raportach miesięcznych składanych za miesiące od 1 stycznia do 30 listopada 1999 r.

- przesyła się do jednostki terenowej ZUS właściwej ze względu na siedzibę prowadzenia działalności do 15 lutego 2000 r.

* terminy opłacania składek za dany miesiąc, poczynając od składek za gruzdzień 1999 r.:

1) do 10 następnego miesiąca – osoby prowadzące pozarolniczą działalność opłacające składki wyłącznie za siebie,

2) do 15 następnego miesiąca – pozostałe osoby prowadzące pozarolniczą działalność

(Przedruk: Informator ZUS)

Aby przybliżyć temat tym, dla których język urzędowy niewiele różni się od chińskiego, poniżej spróbujemy dokonać skrótu najważniejszych zasad tłumacząc je na język potoczny.

ZAWARCIE UMOWY ZLECENIA LUB UMOWY O DZIEŁO Z WŁASNYM PRACODAWCĄ, U KTÓREGO JESTEŚMY ZATRUDNIENI NA ETACIE

Umowy z własnym pracodawcą niezależnie od okresu na jaki są zawierane powodują obowiązek opłacania składek od tych umów na ubezpieczenia społeczne.

Wynagrodzenie, które otrzymujemy z zatrudnienia na etacie sumuje się z wynagrodzeniem z umowy zlecenia lub umowy o dzieło i od całości opłaca się składkę na ubezpieczenie społeczne. Górna granica podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie społeczne nie może przekraczać 250% przeciętnego wynagrodzenia.

ZAWARCIE UMOWY ZLECENIA LUB UMOWY O DZIEŁO Z INNYM PRACODAWCĄ, NIŻ TEN, U KTÓREGO JESTEŚMY ZATRUDNIENI NA ETACIE.

Umowy zawierane z innymi pracodawcami niż własny nie rodzą obowiązku opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Możemy takie składki opłacać dobrowolnie.

ZAWIERANIE UMOWY ZLECENIA Z JAKIMKOLWIEK PRACODAWCĄ, GDY NIGDZIE NIE PRACUJEMY NA ETACIE

W takiej sytuacji zawarcie każdej umowy

zlecenia, bez względu na jaki okres zostaje zawarta powoduje obowiązek opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Ale gdy zawieramy jednocześnie kilka umów zleceń, obowiązek płacenia dotyczy tylko pierwszej zawartej umowy, od pozostałych umów nie musimy opłacać składek, chyba że chcemy to uczynić dobrowolnie.

ZAWIERANIE UMOWY O DZIEŁO Z JAKIMKOLWIEK PRACODAWCĄ, GDY NIGDZIE NIE PRACUJEMY NA ETACIE

Zawieranie umów o dzieło w takiej sytuacji nie powoduje obowiązku opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

EMERYCI I RENCISCI

UMOWY ZLECENIA

Emeryt lub rencista, który nie pracuje i zawiera umowę zlecenie, podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenia społeczne.

Emeryt i rencista, który pracuje na etacie i zawiera umowę zlecenie z własnym pracodawcą, podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Emeryt i rencista, który pracuje na etacie i zawiera umowę zlecenie z innym, niż własny, pracodawcą, podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

UMOWY O DZIEŁO

Emeryt lub rencista, który nie pracuje na etacie i zawiera umowę o dzieło nie podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Emeryt lub rencista, który pracuje na etacie i zawiera umowę o dzieło z własnym pracodawcą, podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Emeryt lub rencista, który pracuje na etacie i zawiera umowę o dzieło z innym pracodawcą, niż własny, nie podlega obowiązkowi opłacania składek na ubezpieczenie społeczne.

Za opinie i poglądy publikowane na tej stronie ponoszą odpowiedzialność wyłącznie ich Autorzy – Redakcja niekoniecznie musi je podzielać, ale, szanując prawo do wolności słowa, nie ma powodu, aby ich nie publikować.

Ludzie, honoru!

W 1954 roku 21-letni Roman Polański zagrał w filmie „Pokolenie” reżysera Andrzeja Wajdy. Zbieg okoliczności, przypadek? To nie ma znaczenia. Dziś obaj panowie uśmiechają się z okładki „Polityki”. „Ale kino!” - krzyczy tutaj. No właśnie, to dopiero kino. Nie mnie je oceniać, bo o gustach się nie dyskutuje. Zastanawiam się tylko, jakie trzeba mieć morale, żeby krzyknąć ze sceny po otrzymaniu Super Wiktora, że jest super, bo nie ma komuny. Trochę to spóźnione, to raz; w złym stylu, dwa; a trzy to zadają sobie pytanie - jak to się działo, że Pan Wajda kręcił te swoje filmy i mu ta komuna nie przeszkadzała.

Mnie osobiście brzydzą tacy „mistrzowie” i w mojej głowie się nie mieści, że to może być Wielki Twórca, wzór do naśladowania. Bo żeby być wielkim, to trzeba stać prosto, posiadać kręgosłup, być prawdziwym. A tak to co mamy do powiedzenia – historyjki o furkotaniu chorągiewki?

No właśnie. W tej samej „Polityce” Pan Pietrasik Zdzisław pisze: „Polański jest trzeźwym człowiekiem i jeżeli postanowił pracować w Polsce, to bynajmniej nie z powodów sentymentalnych. Widocznie uznał, że dziś można już tu kręcić w przyzwoitych warunkach”. Ja nie wiem, co uznał Pan Polański, chociaż mam też wrażenie, że nie o sentyment tu chodzi, wiem tylko, że w pierdlu, a może już tylko tam, obowiązują prawa honoru, tam nawet cwele walą pedofili. Ale co tu wymagać od maluczkich, kiedy głowa prawie czterdziestomilionowego państwa leci za ocean i przybija piątkę jakiemuś pospolitemu łobuzowi ściganemu listem gończym tylko dlatego, że ten jest wyjątkowo duży i głupi.

Na moim podwórku nie do pomyslenia.

To by było na tyle.

Musi Szary



rys. Julita Wiench



Julita Wiench

Autorzy piszący do tego działu proszą wszystkich zainteresowanych o pytania i opinie, zaś chętnych zapraszają do dyskusji. Można pisać na adres Zarządu Okręgu lub bezpośrednio do Autorów, których adresy podane są pod artykułami.

O przeklejanii

Tadeusz Piotrowski

Tak pozornie prosta czynność jak cięcie płótna też może mieć wpływ na jakość i czas jego napinania na ramę. Jeżeli zrobimy to nierówno pojawią się kłopoty, szczególnie przy dużych formatach. Żeby idealnie ciąć płótno należy to robić po nitce. Jeżeli ktoś lubi ryzyko to może upatrzeć sobie nitkę i nie spuszczając jej z oka przeciąć tkaninę. Ja tak robiłem aż do czasu popełnienia błędu, który sprawił, że pomyliłem się o centymetr. Od tego czasu nie ryzykuję i przed cięciem wyciągam nitkę. Tnę po wyraźnym śladzie jaki powstaje z powodu braku nitki. Można też nitkę jakoś zaznaczyć, np. flamastrem Dzięki tym dwóm sposobom będziemy mieli idealny prostokąt co łatwo sprawdzić składając odcięty kawałek płótna na pół, jeżeli cięcie się udało, to rogi powinny idealnie pasować.

Płótno dobrze naciągnięte na krosno poznajemy po tym, że nitki pionowe i poziome są zawsze równoległe do listwy, albo mówiąc inaczej, w każdym miejscu poza miejscami blisko krawędzi wątek i osnowa krzyżują się zawsze pod kątem prostym. Obserwacja zdjęć rentgenowskich obrazów wielkich mistrzów pokazuje, że płótno było kiedyś napinane idealnie, rzadko można zauważyć jakiś błąd.

Kładziemy płótno na podłodze i na nie kładziemy ramę, i teraz pomocnym okazuje się to, że mamy idealny prostokąt, jeżeli z każdego rogu zostanie nam taki sam zapas tkaniny to wiemy, że nie popełnimy najgorszego błędu, którego naprawianie będzie wymagało zerwania całego płótna z jednej listwy, czyli nie naciągniemy płótna krzywo. Jest wiele metod napinania płótna ale cel jest zawsze ten sam – równo i mocno naciągnięte podłoże pod obraz. Przygotowałem w swoim życiu sporo blejtramów, chociaż jest to znikoma część tego co chciałbym zrobić, ale tylko raz zdarzyło się, że nie musiałem wyciągać teksów aby naprawić błąd. Dlatego jeżeli używamy teksów nie wbijamy ich do końca dzięki temu, jeżeli zajdzie potrzeba, łatwo je wyciągnąć śrubokrętem.

Rada, żeby wyciągać gwoździe przy pomocy śrubokręta, była pierwszą jaką zastosowałem po przeczytaniu po raz pierwszy książki M. Doernera. Bardzo często na skończonych obrazach można zauważyć fałdkę biegnącą z narożnika do środka obrazu – można ją likwidować przez uderzenie w kliny, ale uporczywa fałdka powraca. Te fałdki były moim utrapieniem przez wiele lat, aż dzięki rozmowie z kolegą Zenonem Burdyniewiczem zrozumiałem błąd, popełniany przeze mnie przy naciąganiu płótna. Jest to błąd bardzo często występujący, o czym świadczy ilość obrazów z widocznymi fałdkami. Gdy podczas naciągania płótna zaczynamy wbijać teksy lub wstrzeliwać zszywki w pobliżu narożnika, powinniśmy naciągając płótno starać się odciągać je lekko od narożnika. Ja od ruchowo kierowałem się w kierunku narożnika, a często robiłem najgorszą z możliwych rzeczy czyli łałem całą dłoń kawałek płótna i naciągałem na narożnik, i trzymając rózżek tkaniny wstrzeliwałem ostatnie zszywki. To działanie sprawiało, że w narożniku było zagęszczenie płótna, które prędzej czy później musiało odkształcić się w postaci denerwującej fałdki. Od czasu gdy staram się odciągać materiał w kierunku przeciwnym niż narożnik, fałdki prawie zniknęły.

To odciąganie od narożnika w kierunku środka powinno być bardzo czujne, bez przesady, chodzi o naciąganie z lekką skłonnością do odsuwania płótna od rogu. Niewielkie fałdki powstają również wtedy, gdy listwy stykające się w narożniku są nierówne. Powstaje uskok, ale tej częściej wadzie łatwo zaradzić ścinając ostrożnie grubszą listwę i równając z cieńszą – a najlepiej zwracać na to uwagę zamawiając lub kupując krosno malarskie.

Gruntujemy płótno z paru powodów. Najważniejszym jest konieczność nie dopuszczenia do kontaktu oleju z tkaniną. Jeżeli płótno nasączy się olejem, bardzo szybko zacznie butwieć. Łatwo to sprawdzić robiąc proste doświadczenie polegające na nasyceniu kawałka płótna olejem. Taki kawałek próbujemy rozerwać rękami. Nie uda się to nam ani od razu, ani po roku – ale po pięciu, sześciu latach, bez wielkiego wysiłku próbkę rozerwiemy, co jest wystarczającym dowodem na niszczące działanie oleju.

Pamiętam jak kolega wątpił w ostabiające działanie oleju i na dowód pokazał swój stary obraz, na odwrocie którego widniały „piękne” ciężkie tłuste plamy. Na moją prośbę nacisnął na jedną z nich i spowodował wypadnięcie sporego kawałka obrazu. Jego zaskoczenie było prawie takie same jak mo-

je, bo nie przypuszczałem, że to działanie jest aż tak silne i postępuje tak szybko. W tej sytuacji wspomnianie o innych plusach gruntowania jest zbędne.

Do gruntowania używam kleju skórniego. Jest to klej sprawdzony przez tysiąclecia. Skrzynie do przechowywania mumii egipskich były klejone takim klejem, o nim wspominają najstarsze traktaty technologiczne. Dziś trudno trafić na dobry klej skórny. Najczęściej jest mieszany z kostnym, który mniej nadaje się do naszych celów, ponieważ jest bardziej kruchy. Bywa, że jest bardzo słaby a najgorszy kupitem kiedyś w Warszawie, w sklepie dla plastyków – w ogóle nie klei. Gdy trafimy na klej, w którego nazwie jest słowo skórny, kupujemy małą ilość i sprawdzamy. Robimy klej: jedna część wody na jedną część kleju, podgrzewamy i skleamy dwie deseczki. Ściskamy je i po dobie sprawdzamy czy się dobrze skleiły. Łamiemy je i jeżeli rozrwały się nie na spoinie, to możemy podejrzewać, że klej jest dobry. Kupujemy większą ilość i gruntujemy parę obrazów, i jeżeli klej jest dobry, kupujemy zapas na wiele lat. Dzięki temu nie musimy za każdym razem, gdy kupimy nowy klej, przeprowadzać prób jego jakości. Klej przechowujemy w papierowych torbach albo w mocnych tekturowych pudełkach, w miejscu suchym i przewiewnym, najlepiej gdzieś na półce niż w szafie, a na pewno nie w piwnicy. Co roku całość przesyłujemy szukając białych spleśniałych granulek, jeżeli takie zobaczymy pozbywamy się ich.

Przed gruntowaniem właściwym należy płótno przekleić. Często książki radzą przeklejąc płótno klejem płynnym przy pomocy pędzla. Wielu malarzy pytanych o to, jak przekleją wstępnie płótno odpowiadali, że używają kleju płynnego a nawet ciepłego. Byłoby to poprawne działanie, gdybyśmy mieli dobre gęste płótno. Przez płótno jakie mamy płynny klej przechodzi na drugą stronę i nie tworzy sztywnej powłoki chroniącej tkaninę przed olejem, co jest głównym zadaniem gruntu. Dlatego przeklejamy galareta. Większość autorów piszących o technologii zaleca siedem deko kleju na litr wody. Ale ponieważ dzisiaj klej jest słabszy, niż w czasach gdy pisano te książki, uważam, że dziewięć, dziesięć deko nie jest za dużo i od lat stosuję taką proporcję.

Gotuję wodę i szybko ją ochładzam wstawiając imbryk do wanny z zimną wodą. Na litr wody wsypuję dziesięć deko kleju i przez pierwsze dwie godziny od czasu do czasu mieszam, szczególnie długo na początku, za-

raz po wyspaniu kleju. To działanie jest po to, żeby granulki nie skleiły się w mniejsze lub większe kluchy. To, że wszystkie granulki będą pływały w wodzie osobno nie sklejone, ułatwia im pęcznienie i spowoduje szybsze rozpuszczenie ich podczas podgrzewania. Po sześciu, siedmiu godzinach cały klej wylewam do dużego sита, żeby pozbyć się zabrudzonej zanieczyszczeniami mętnej wody i płuczę starannie strumieniem zimnej wody. Dziurki w durszlaku muszą być mniejsze od średnicy granulek – zapobiega to stratom. Wrzucam klej z powrotem do naczynia i uzupełniam nową zimną wodą. Musi jej być tyle, ile przed wylaniem. Wygodne jest plastyczny wiaderko z podziałką. Klej nie powinien namakać dłużej niż dobę. Wystarczy dziesięć lub dwanaście godzin. Naczynie z klejem wstawiamy do garnka z wodą i podgrzewamy, cały czas mieszając. Robimy tak do chwili, gdy wszystkie granulki się rozpuszczą. Teraz dopiero widać jakie znaczenie miało to, że wszystkie perełki były oddzielne i mogły w pełni napęcznić – klej osiąga szybko płynność, i rozpuszczenie go nie wymaga długiego grzania i wysokiej temperatury.

Zagotowanie kleju skórniego niszczy jego właściwości klejące. Mocne podgrzewanie go osłabia, podawany przeze mnie sposób nie wpływa na jego jakość. Garnek z podgrzany klejem stawiam na podłodze tak, aby mieć bezpośrednio nad nim zapaloną lampę i obserwuję powierzchnię kleju. Prawie zawsze pojawiają się barwne tęcze plamy, które są pozostałością po benzynie, używanej w produkcji kleju. Łatwo się ich pozbyć kawałeczkami papieru wyrwanymi z gazety, które mam przygotowane z góry. Przeciągam papierkiem po kleju tak, żeby przeciągnąć go po plamie. Każdy paperek używam tylko raz. Zamaczanie ponownie użytego papierka prowadzi do tego, że benzyna wraca do kleju.

Po pewnym czasie, gdy wydaje mi się, że powierzchnia kleju jest już czysta, podnoszę jedną stronę garnka na wysokość paru centymetrów i puszczam. Naczyniem uderzam lekko o podłogę – wstrząs sprawia, że pojawiają się nowe plamki benzyny. Po trzecim podniesieniu i gwałtownym opuszczeniu, zbieram ostatnie plamki. Garnek wstawiam do wanny z zimną wodą dbając, by jej poziom był wyżej niż poziom kleju w naczyniu, jeżeli zimna woda będzie niżej, klej na powierzchni nie zetnie się w galareta. Autorzy prac technologicznych radzą galareta rozprowadzać dłonią lub szczoteczką – byłoby

to dobrym rozwiązaniem, gdybyśmy mieli dobre, prawdziwe płótno malarskie. Do rozprowadzania galarety używam dwudziestocentymetrowej plastikowej linijki z zaokrąglonymi na papierze ściernymi kantami. Łyżką wrzucam trochę galarety na płótno i linijką ustawioną prostopadle do powierzchni rozprowadzam klej. Ruszam linijką na wszystkie strony. Po rozprowadzeniu pierwszej porcji, wrzucam następną. Chodzi o to, żeby warstewka kleju była jak najcieńsza. Dobrze jest wtedy, gdy przed przesuwaniem linijki nie turla się klej, czyli przesuwana linijka nie zgarnia już galarety. Po przeklejeniu jego jakość sprawdzam jeszcze przesuując po płótnie nożem, zdarza się, że jeszcze zbiorę trochę kleju.

Często pada pytanie, czy przeklejąc płótno na krawędziach i czy je gruntować. To zależy od sposobu malowania, jeżeli ktoś przy krawędzi maluje ostrożnie i dba o to, by farba nie dostała się na niezagruntowane płótno, i nie ma podczas pracy farb na rękach, dzięki czemu nie przenosi jej podczas chwytania obrazu, i jest pewny, że nie zamaluje niezagruntowanego płótna i przez to ustrzeże je przed zgubnym wpływem oleju, to może krawędzi nie gruntować, w przeciwnym razie lepiej krawędzie przekleić i gruntować.

*Tadeusz Piotrowski
ul. I Dyzwizji 17 m. 1
10-069 Olsztyn
tel. (0-89) 527 55 96*

Skonowanie Krzysztof Mikunda

Zgodnie z zapowiedzią z poprzedniego numeru ten odcinek poświęcę skonowaniu. Dzisiaj chyba nikt już nie wyobraża sobie działalności wydawniczej bez skanera. Wczytywanie obrazów przy jego pomocy stało się absolutnie powszechnym zjawiskiem, chociaż nie zawsze tak było. Pamiętam dokładnie czasy, gdy jedynym znanym mi w Polsce skanerem był wystużony egzemplarz skanera bębnowego w pewnej warszawskiej firmie. Urządzenie było ogromne, a obsługa jego wymagała równie olbrzymiej wiedzy. Operator tego urządzenia znał na pamięć obszernie tabele korekcyjne, gdyż nie był to skaner, tak jak dzisiejsze podłączony do komputera, a zatem nie było możliwości wzrokowej oceny zeskanowanego obrazu. Operator to był gość!!!. Potrafił przeprowadzić z pamięci

analizę oryginału i ustawić pożądane parametry skanowania. Tamte skanery były wyłącznie bębnowe, to znaczy posiadały szklany cylinder, na którym były umieszczane prace przeznaczony do zeskanowania. Wzdłuż tego cylindra przemieszczała się głowica czytająca obraz. Dostarczane oryginały musiały więc dać się owinąć na cylindrze. Nie mogły to być prace malowane na sztywnym podłożu, ani tym bardziej np. malowane wykruszającą się farbą. Najlepiej, jeżeli były to slajdy lub odbitki. Była to pewna niedogodność, lecz przysiąc trzeba, że żaden ze znanych mi dzisiaj dostępnych skanerów płaskich nie dorównuje tamtym parametrami i możliwościami. Po usługę skanowania w to jedno miejsce zjeżdżali się ludzie z całego kraju. Do dzisiejszego dnia wspominam te kolejki i metody zdobycia przychylności przyjmującej zlecenia Pani Basi. Aktualnie młoda gwardia DTP-owców dostała do ręki całą gamę skanerów płaskich, o z reguły takich sobie parametrach odczytu, ale dużo mobilniejszych w obsłudze. Czytają wszystko co się da położyć na szybę oryginałową (mają dużą głębię), są o wiele szybsze w obsłudze, nie wymagają specjalistycznej wiedzy o poligrafii, są tańsze, zajmują mało miejsca, a co najważniejsze zeskanowany obraz można podejrzeć na monitorze i podrasować. Takie czasy. Sam posiadam skaner płaski, gdyż poprzedni bębnowy był nierentowny i nie wytrzymał konkurencji z masowo produkowanymi skanerami płaskimi. Mamy za sobą pierwszy podział: na skanery bębnowe (ekstraklasa) i płaskie, które w zależności od parametrów lokują się w różnych ligach. Parametry te, to głównie maksymalna rozdzielczość, z jaką można zeskanować obraz, oraz gęstość optyczna, jaką dysponuje skaner. Oba te parametry są bardzo ważne i mają wpływ na krotność powiększania zeskanowanego obrazu oraz jak najwierniejsze przeniesienie informacji tonalnej oryginału, szczegółów w partiach światła i cieni. Jeżeli mamy do czynienia ze skanerem, którego współczynnik gęstości optycznej jest pow. 3,9 to jest w porządku – można skanować. Co do rozdzielczości to współczesne skanery posiadają się tak zwaną interpolacją, czyli programowym przeliczeniem wartości ponad wartości fizyczne. Trzeba przyznać, że robią to nieźle i można temu zaufać. Skanery płaskie mogą mieć różnej wielkości szybę oryginałową i nie należy przynosić do skanowania prac większych niż wspomniana szybka. W takim przypadku należy pracę sфотографować i dostarczyć slajd. Regułą powinno

być dostarczanie slajdów jako oryginałów. Są lepszym nośnikiem informacji niż odbitki, czy reprodukcje. Zawierają więcej szczegółów, są poprawniejsze tonalnie i kolorystycznie. W przypadku prac malarskich – fakturo- wanych lepiej też je sfotografować, gdyż skaner czytając pracę oświetla ją światłem prostopadłym, które nie pozwoli na podkre- ślenie tejże faktury. Zeskanowany obraz nigdy nie jest lepszy od oryginału. Dlatego przynoszenie do zeskanowania słabych jako- ściowo oryginałów mija się z celem. Zupełnie bezcelowe jest natomiast skanowanie repro- dukcji czy przedruków, jeżeli oryginał jest osiągalny, a w grę wchodzić względy inne niż archiwizacyjne. Jeżeli zeskanowany oryginał będzie powielany technikami drukarskimi – musi podlegać dalszej obróbce. Ważne jest, aby robił to doświadczony człowiek, który doskonale rozumie cały proces technologii poligraficznej. Proszę mi wierzyć, że takiej klasy fachowców nie jest wielu. Nader często widzę druk z błędami, które świadczą o fa- scynacji operatora takimi możliwościami jak wyostrzenie obrazu, podnoszenie kontrastu, czy nasycenie wybranych kolorów. Wkradające się solaryzacje, „zabita tonalność” i inne efekty są tego dobitnym przykładem. Naj- częściej jednak u podstaw błędów leżą słabe parametry użytego skanera. Powstające jak grzyby po deszczu firmy DTP-owskie nie są bynajmniej fenomenem gospodarczym w naszym kraju. Są po prostu wyposażone w sprzęt marnej jakości. Rozłam między wy- obrażeniami, jakie mają o sobie, a ich fak- tycznymi możliwościami jest ogromny. Są niedoinwestowane i co tu dużo mówić, nie- doświadczone. Jeżeli będziecie Państwo wy- dawali katalog swoich prac przed wystawą, czy chcieli opublikować swoje prace w innej formie, starannie wybierajcie studio, które- mu powierzycie swoje prace. Przygotowanie prac malarskich do druku, to obok prac jubi- lerskich, jedno z trudniejszych zadań. W Olsztynie jest kilka firm godnych polece- nia, lecz z mojego punktu widzenia, niestety tylko kilka.

W następnym odcinku – możliwości komputerowej ingerencji w obraz.

Krzysztof Mikunda

Agencja
Reklamowo-Wydawnicza
„Matrix”
Olsztyn, ul. Kołobrzeska 8
tel. (0-89) 534 45 55
(Sponsor numeru)

Nie mała wystawa małych form

Już od 19 lat w Cadaqués w Hiszpanii odbywa się co roku Międzynarodowa Wystawa Małej Formy Graficznej – Mini Print International of Cadaqués – której organizatorem jest „Taller Galeria Fort” i Związek Grafików ADOGI.

19-tej edycji tej wystawy, która odbyła się w 1999 roku, patronowało hiszpańskie Ministerstwo Kultury i Edukacji. W wystawie tej brało udział 747 artystów z 55 krajów całego świata, w tym 27 artystów z Polski prezentując około 2700 grafik. Wśród uczestników były dwie nasze Koleżanki: **Agnieszka Filar i Bogusława Makiewicz**.

Wystawa pokazywana była od 29 maja do 1 sierpnia 1999 roku na „Wingfield Arts & Music Festival” w Wingfield w Anglii, od 1 lipca do 15 września 1999 roku w „Taller Galeria Fort” w Cadaqués, Girona w Hiszpanii oraz od 10 listopada 1999 roku do 9 stycznia roku 2000 w Galerii „L’Etang d’Art” w Bages we Francji.

Wenta dobroczynna

12 lutego 2000 roku w sali „Caritas” przy ul. Pieniężnego 22 w Olsztynie odbyła się aukcja zorganizowana przez Akcję Katolicką Archidiecezji Warmińskiej, na której wystawiono do licytacji podarowane przez autorów na cele charytatywne prace **Mirosławy Smerek-Bieleckiej, Marii Szymańskiej, Krzysztofa Janickiego, Andrzeja Samulowskiego, Hieronima Skurpskiego, Bogdana Stefanowa i Wiesława Wachowskiego**.

Przedsięwzięciu patronowały takie osobistości jak: Pani Premierowa Ludgarda Buzek, Marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak, Prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz, Metropolita Warmiński ks. Abp. Edmund Piszcz oraz Wojewoda Warmińsko-Mazurski Zbigniew Babalski, wzbogacając w ten sposób osobistymi darami.

Aukcja poprowadzona przez Pawła Burczyka, a ozdobiona muzycznie występami chóru „Medici pro musica” dyrygowanego przez Bogusława Palińskiego oraz tria klarne- towego olsztyńskiej Państwowej Szkoły Mu-

zycznej I i II stopnia pod kierunkiem prof. Mirosławy Nowak-Dobrychłop zakończyła się sukcesem – wszystkie prace podarowane organizatorom przez nasze Koleżanki i naszych Kolegów zostały sprzedane za sumę około 8 tysięcy złotych, co było bardzo znaczącym wkładem na rzecz potrzebujących.

We wdzięcznej pamięci

Od 15 października do 30 listopada 1999 roku, na Zamku w Nidzicy, pokazywana była wystawa **Hieronima Skurpskiego** pt. „Malarstwo i rysunek z lat 1990 – 1999”, zorganizowana z okazji jego 85-lecia urodzin i 60-lecia pracy twórczej. Wystawie, na której Autor pokazał ponad 100 obrazów olejnych i około 80 akwarel i rysunków, towarzyszyły jubileuszowe uroczystości przygotowane przez Burmistrza Miasta Nidzicy, Nidzicki Ośrodek Kultury, Towarzystwo Ziemi Nidzickiej i Nidzicką Fundację Rozwoju „Nida”.

Nieprzypadkowo właśnie Nidzica była tym miastem, które tak uroczysto ugościło jubileusz Autora – w 1992 roku Hieronim podarował Nidzicy 30 obrazów olejnych i taką samą ilość rysunków i akwarel. Władze miasta, wdzięczne za otrzymany dar, utworzyły w gotyckiej baszcie nidzickiego Zamku autorską galerię Hieronima, nazwaną odpowiednio do miejsca: „Baszta”, której otwarcie nastąpiło 24 lipca 1992 roku, a gdzie można oglądać w stałej ekspozycji podarowane prace.

17 lutego 2000 roku w Pałeczkim Ośrodku Kultury i Sportu odbył się wernisaż kolejnej wystawy Hieronima, pt. „Moja żona” złożonej z rysunkowych i akwarelowych portretów Waclawy, żony Autora, tworzonych w okresie od 1939 do 1995 roku, a poświęconej pamięci jego wiernej towarzysze życia. Wystawa ta prezentowana była wcześniej, we wrześniu i październiku 1999 roku, w Galerii SSK „Pojezierze” w Olsztynie.

Otwarcie wystawy połączone było z prezentacją filmu „Przed zagadką. Lustro Hieronima Skurpskiego” opowiadającego o jego życiu i twórczej drodze. Film, którego premierowy pokaz odbył się w maju 1999 roku, zrealizowali dla TV „Polonia” Marek Barański z Olsztyna i Dominik Kozioł z Krakowa.

Na początku była grafika...

Już od wielu lat **Wiesław Bieńkuński** z wielkim zaangażowaniem uprawia jedną z najszlachetniejszych dziedzin plastyki zwanej przez niektórych „Czarną Królową Sztuki”, czyli grafikę warsztatową. Na wystawie zatytułowanej „ab initio”, której wernisaż odbył się 17 lutego 2000 roku w olsztyńskim BWA, Autor pokazał imponującą ilość ponad 400 prac wykonanych w technikach metalowych, w litografii i aligrafii, oraz w tajemniczo nazywanej „technice B”, nad którą Autor pracuje od wielu lat, i której warsztatowych tajemnic jeszcze nie zdradza.

Oprócz grafik na wystawie można też obejrzeć obrazy Wiesława oraz serię kompozycji, w których wykorzystuje naturalne przedmioty i materiały.

Utkane niebo

Zaroiło się od gwiazd w małej sali olsztyńskiego BWA dzięki wystawie **Barbary Hulanickiej** zatytułowanej „Gwiazdy 2000 roku”, wernisaż której odbył się 24 lutego 2000 roku.

Autorka jest absolwentką ASP w Warszawie, gdzie w roku 1954 obroniła dyplom z tkaniny artystycznej, i od tego czasu konsekwentnie uprawia tę dziedzinę sztuki specjalizując się w niełatwej, starej technice tkaniny dwuosnowowej. W pracy wspomaga ją wiernie mąż Andrzej zajmujący się stroną techniczną – barwieniem przędzy czy konstruowaniem krosna.

Na wystawie Autorka pokazała prawie 20 prac, których głównym tematem jest niebo, a właściwie to, czym wypełnia je ludzka wyobraźnia i tęsknota za harmonią, o którą na ziemi jest czasem tak trudno.

Kontakt ciąg dalszy

W dniach 14 – 17 lutego 2000 roku na zaproszenie strony szwedzkiej do Halmstad pojechała trzyosobowa delegacja w składzie: Pani Wanda Romanowska i Pan Zbigniew Marek Hass z Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, oraz ja, czyli Jerzy Wojciech Bielecki. Celem wizyty był udział w sympozjum

zorganizowanym przez Hansa Braklissona oraz dostarczenie do Halmstad prac z projektu „Kontakt direct”, wystawianych w grudniu w olsztyńskim BWA.

Z trzydziestu poskładanych prac wraz z dokumentacją, fotografiami i resztą szwedzkich katalogów powstała ogromna i ciężka paka, która z trudem zmieściła się w małym Seacie Dyrektora Hassa. Zapakowana przez pracowników BWA w dużą torbę w kratkę, upodobniła polską delegację do handlarzy ze Stadionu „Stomilu”.

Trzydniowy program pobytu wypełniony był szczerze od godziny ósmej do dwudziestej pierwszej i składał się głównie ze spotkań z władzami i działaczami kulturalnymi, oraz dyskusji o kształcie i perspektywach współpracy i wymiany imprez kulturalnych (teatralnych i plastycznych) między okręgami halandskim, olsztyńskim i kaliningradzkim – w spotkaniach bowiem uczestniczyła również siedmioosobowa delegacja z Kaliningradu.

W dyskusjach powracały stale narzekania na brak środków na kulturę – tyle że w Szwecji ten brak ma trochę inną skalę.

Poza męczącymi konferencjami gospodarze przygotowali bogaty program zwiedzania; m. in. imponującej rozmachem i wyobraźnią wystawy „Świat muzyki”, superno-woczesnego Gimnazjum Sztuki w Halmstad, Teatru Muzycznego oraz wystawy Sama Francisca w Malmö Konsthall.

Już poza programem i dzięki uprzejmości Kamili Łukasiewicz odwiedziłem także galerię i studio Hardy’ego Strida, najstarszego uczestnika projektu „Kontakt direct” – artyści zajmującego poważną pozycję we współczesnej sztuce szwedzkiej. Miałem także okazję spotkać się prywatnie z innymi artystami biorącymi udział w projekcie, a poznanymi wcześniej podczas ich wizyty w Olsztynie – Agnetą Göthesson, Jussi Rataevaar i Petrą Danielsson.

Jako że w Halmstad nie ma odpowiednio dużej sali, prezentacja wystawy „Kontakt direct” planowana jest na miesiąc letnie w Vittehall w Kungsbacka. Wernisaż odbędzie się 19.06.2000 roku, a wystawa potrwa 2 miesiące. Okres letni ma zapewnić jej dużą oglądalność – latem ten region Szwecji odwiedza mnóstwo turystów z Danii i Niemiec.

W trakcie opracowywania są nowe projekty dalszej współpracy artystów szwedzkich i polskich.

Jerzy Wojciech Bielecki

WYSTAWY

Hieronim Skurpski „Moja żona”

Pastleki Ośrodek Kultury i Sportu
Pastęk, Plac Św. Wojciecha 5
17.02 - 17.03.2000

Wiesław Bieńkuński „ab initio”

Grafika i obraz
BWA w Olsztynie, Al. Piłsudskiego 38
17.02 - 19.03.2000

Barbara Hulanicka „Gwiazdy 2000 roku”

Wystawa tkaniny
BWA w Olsztynie, Al. Piłsudskiego 38
24.02 - 19.03.2000

Janina Nasierowska „Niedaleko jabłko od jabłoni”

Wystawa fotografii
Regionalny Ośrodek Kultury
Olsztyn, ul. Parkowa 1
marzec 2000

Stefan Bogdan Jankowski „Bretania”

Wystawa fotografii
Centrum Polsko-Francuskie w Olsztynie
ul. Dąbrowszczaków 39
marzec 2000

Kazimierz Mikulski „Słuchanie ciszy...”

Wystawa malarstwa
BWA w Olsztynie, Al. Piłsudskiego 38
Otwarcie: 23.03.2000

Wystawa fotografii i dokumentów „Żydzi w dawnych Prusach Wschodnich”

BWA w Olsztynie, Al. Piłsudskiego 38
Otwarcie: 23.03.2000

Iwona Bolińska-Walendziak „Znaki Zodiaku”

Wystawa batiku
Galeria SSK „Pojezierze”
Olsztyn, ul. Okopowa 15
Otwarcie: 25.03.2000

Andrzej Samulowski
Wystawa jubileuszowa
Muzeum Warmii i Mazur
Olsztyn, ul. Zamkowa 2
Otwarcie: 29.03.2000

KONKURSY

Konkurs na promocyjny plakat miejski „Olsztyn 2000”

Termin: 31.03.2000
Organizator: Biuro Promocji Urzędu Miasta
w Olsztynie

Konkurs na plakat pt. „Święto Muzyki”

Termin: 18.04.2000
Organizator: Urząd Gminy Warszawa-
Centrum, Okręg Warszawski ZPAP

III Ogólnopolskie Biennale Pasteli Nowy Sącz 2000

Termin: 31.05.2000
Organizator: Małopolskie Biuro Wystaw
Artystycznych w Nowym Sączu
Stowarzyszenie Pastelistów Polskich

Międzynarodowa Wystawa Miniatury Częstochowa 2000

Termin: 31.05.2000
Organizator: Ośrodek Promocji Kultury
w Częstochowie

Ogólnopolski Konkurs Malarski Fundacji Miyauchi „Obraz 2000”

Termin: 1.06.2000
Organizator: Fundacja Polska-Japonia
im. Miyauchi, Warszawa

7 Internationales Steinbildhauersym- posium Sachsen-Anhalt

(Międzynarodowe Sympozjum Rzeźby
Kamiennej)
6.06 - 14.07.2000
Organizator: Verband Bildender Künstler
w Halle/Saale. Niemcy

Zainteresowanych udziałem prosimy o odwiedzinę w biurze Zarządu Okręgu, gdzie można zapoznać się ze szczegółami regulaminów.

Wydawca:
Zarząd Okręgu w Olsztynie
Związku Polskich
Artystów Plastyków
ul. Zamkowa 2a, 10-074 Olsztyn
tel. (0-89) 527 31 77

Redakcja, opracowanie graficzne i DTP:
Adam Kurlowicz
tel (0-89) 526 02 04
e-mail: biuletyn@jadesign.rubikon.pl

Autorzy: teksty – Jerzy Wojciech Bielecki,
Marek Kłos, Regina Koczan-Snarska,
Krzysztof Mikunda, Tadeusz Piotrowski,
Hieronim Skurpski, rysunki – Regina
Koczan-Snarska, Julita Wiench

Prace na okładce:
Hieronim Skurpski

Druk: Zakład Poligraficzny OSTGRAF
ul. Czarnieckiego 21/12, 14-100 Ostróda
tel./fax (0-89) 646 78 91
(sponsor numeru)

Exemplarz bezpłatny dla członków ZPAP

Numer zamknięto: 15.03.2000

Dziękuję tym, którzy postanowili poświęcić swój czas i pisać specjalnie na potrzeby naszego pisma – ich nazwiska znajdziecie w stopce powyżej. Zapraszam też innych, którzy chcieliby napisać coś do Biuletynu, ale i o Biuletynie – każda uwaga, opinia, sugestia będzie wkładem we wspólną pracę nad stworzeniem pisma, które ma nam wszystkim jak najlepiej służyć. Do dyspozycji jest adres Zarządu Okręgu, ale Biuletyn ma już swój adres e-mailowy – ci, którzy mają takie możliwości, mogą tą drogą przysłać swoje teksty czy uwagi. Na wszystkie listy postaram się odpowiedzieć. Zapraszam do współtworzenia Biuletynu – każda para rąk i nóg chętna do pracy przy redagowaniu i zdobywaniu materiałów, jest mile widziana.

Dziękuję też sponsorom, dzięki którym udaje się wydawać to pismo na odpowiednim poziomie poligraficznym.

Adam Kurlowicz